

Zmiany systemu sprawowania władzy w Polsce

11 września 2023

O tym, że w Polsce dzieje się coraz gorzej wiemy wszyscy. Nie wszyscy jednak wiemy dlaczego tak się dzieje. Przyczyn zła upatruje się najczęściej w tym, że Polacy podejmują niewłaściwe decyzje wyborcze. Uważa się, że dlatego tak jest, bo ICH wybieramy a nie NAS. Przez ostatnie 30 parę lat rządzą już i ONI i MY. Różnice były, ale kosmetyczne. Zarówno ONI jak i MY wygrywając wybory bogaciliśmy się kosztem Polski, dbaliśmy o interesy własne bardziej niż o interesy kraju. Jeżeli ktokolwiek czuje się urażony takim stwierdzeniem, bo powie, a my jeszcze nie rządziliśmy, to wam odpowiem tak. Jeżeli uda się wam kiedykolwiek rządzić, to będzie podobnie.

Dlaczego?

Dlatego, że pod rządami obowiązującej Konstytucji z dnia 2 kwietnia 1997 roku inaczej nie da się rządzić. Ta konstytucja umożliwia sprawującym władzę garnięcie pod siebie i nawet jeśli wśród rządzących będą jacyś idealisci, to zostaną oni zdominowani przez tych, co garnięcie pod siebie uznają za cel bycia w polityce. Wśród nas ludzi więcej jest takich, którzy dobra materialne cenią wyżej niż najszlachetniejsze idee.

Całe zło rozpoczyna się od konstytucyjnego sposobu powołania Rady Ministrów. Skuteczne powołanie Rady Ministrów wymaga uzyskania przez nią wotum zaufania Sejmu. W ten sposób Konstytucja wymusza powstanie w Sejmie rządzącej większości, a przez to również opozycji do tej większości. Powiecie Państwo, a co w tym złego? Przecież dla skutecznego rządzenia krajem Sejm musi mieć możliwość uchwalania ustaw, a do tego niezbędna jest większość.

Problem jest w tym, że ta większość może uchwalić każdą

ustawę, nie koniecznie korzystną dla rozwoju Polski. Szczególnie wtedy, kiedy Prezydent wybierany w wyborach powszechnych, jest z tego samego obozu politycznego co partie tworzące większość sejmową.

Gospodarką nikt się nie przejmuje. Profesor Mirosław Matyja w jednej ze swoich wypowiedzi na facebooku napisał : „Jedyną widoczną strategią działania gospodarczego w Polsce jest zasypywanie inflacyjną gotówką potencjalnych wyborców. A więc mamy tu do czynienia z fenomenem tzw. strategii doraźnej, od wyborów do wyborów. A co będzie po wyborach? Naiwne pytanie... Po wyborach będą kolejne wybory. I tak toczy się polskie koło gospodarczo-finansowe”.

Po co i dlaczego tak robią ugrupowania polityczne? Po to, że chcą kupić przedłużenie , bądź zdobycie poparcia wyborczego podatnych na przekupstwo wyborców. Dlatego, że chcą tkwić przy władzy , lub zdobyć władzę umożliwiającą podporządkowanie gospodarki kraju interesom swoich rodzin i zwolenników. Partie opozycyjne w obawie przed utratą wyborców popierają populistyczne rozwiązania partii rządzącej. Dla każdej ze stron sporu politycznego władza jest najważniejsza.

Konstytucja jest tak napisana, że większość sejmowa może wszystko. Może nawet wyjąć kawałek placu z podporządkowania władzom samorządowym Stolicy Polski pod zarząd rządowy po to, aby postawić na nim pomnik smoleński. Większość sejmowa, to również szef tej większości pełniący rolę niekoronowanego Króla Polski, bądź nieformalnego naczelnika państwa, któremu wszystko wolno, nawet bez żadnego trybu.

Zarówno opozycja parlamentarna, jak i Naród nie mają wpływu na treść przepisów prawa, nawet wówczas gdy władza państwowa decyduje o:

- wojnie i pokoju,
- wysyłaniu polskich Sił Zbrojnych na nie naszą wojnę,

- rozbrajaniu i uzbrajaniu polskich Sił Zbrojnych, wydając na ten cel gigantyczne pieniądze,
- sposobie gospodarowania bogactwami naturalnymi znajdującymi się w polskiej ziemi,
- wykorzystaniu pustych przestrzeni podziemnych na magazynowanie groźnych gazów odpadowych,
- rodzaju i wysokości podatków obciążających polskich obywateli,
- tworzeniu pozabudżetowych funduszy wydawanych poza kontrolą parlamentu,
- rozpoczynaniu inwestycji o miliardowych kosztach bez konsultacji i zgody obywateli,
- polityce wobec sąsiadów Polski,
- stałym stacjonowaniu wojsk sojusznicznych na polskiej ziemi,
- budowie elektrowni jądrowych,
- zadłużaniu kraju,
- i w wielu innych sprawach.

Jeżeli Polska jest własnością Narodu, to dlaczego ten Naród nie może uczestniczyć w podejmowaniu decyzji w powyższych sprawach? Chce, czy nie chce, musi przestrzegać przepisów prawa, na które nie wyraził swojej zgody. Dlaczego Konstytucja mówiąc w Art.4 o władzy zwierzchniej Narodu nie zawiera ani jednego artykułu o prawach tego Narodu do wyrażenia skutecznej, cywilizowanej niezgody na niekorzystne, zdaniem obywateli, rozwiązania ustawowe serwowane przez władze. Dlaczego Naród pozbawiony jest swoich praw jako właściciel państwa? Dlaczego dzieje się tak, że władze publiczne, jako zarządca majątku, mówią nam, właścicielom tego majątku jak mamy żyć, a mając do dyspozycji wojsko, policję i kilkanaście

uzbrojonych służb specjalnych, wymuszają na właścicielach określone przez siebie zachowania.

Naród, a zatem każdy obywatel będący częścią Narodu, tą Konstytucją jest ubezwłasnowolniony. Zdeptana jest jego godność. Praktycznie mamy w Polsce ustrój autorytarny, a szefowie partii politycznych biją się w kampaniach wyborczych o urząd niekonstytucyjnego dyktatora.

Powiedziałem przed chwilą, że całe zło rozpoczyna się od konstytucyjnego sposobu powołania Rady Ministrów, bo skuteczne powołanie Rady Ministrów wymaga uzyskania przez nią wotum zaufania Sejmu. Wymusza to utworzenia w sejmie większości rządzącej i skutkuje powstaniem opozycji. Dwóch zwalczających się bezpardonowo obozów politycznych, z których jeden może wszystko, a drugi nic nie może. Do tej wojny na górze wciągani są również obywatele. Skłócenie jesteśmy niejednokrotnie nawet w rodzinach. Bardzo trafnie wypowiedział się na ten temat Andrzej Lepper: „Wlewają w nas ten jad nienawiści i ci z lewa, i ci z prawa, tylko po to abyśmy się żarli nawzajem, wyzywali i bili się między sobą. A oni? Oni zawsze się dogadają, będą kraść, bogacić się i będą robili z nami co tylko będą chcieli i powiedzą, że to wszystko w imię demokracji”.

Po dokonaniu aktu wyborczego oddajemy nasz kraj do dyspozycji zwycięskiemu obozowi politycznemu, który robi co chce i nikt nie może mu w tym przeszkodzić, chociażby swoim działaniem prowadził nas do przepaści.

Tak być nie musi.

Potrzebna jest zamiana obowiązującej Konstytucji na Nową, która stanie się własnością całego Narodu, ustalając przepisy prawa gwarantujące Polskiemu Narodowi należną mu podmiotowość. Na początek wystarczy porzucić błędną teorię, że do zarządzania krajem musi powstać w Sejmie większość niezbędna do uchwalania wotum zaufania dla powoływanej Rady Ministrów.

Przecież wszyscy posłowie zostali wybrani do Sejmu dlatego, że

ich programy poparły wielkie grupy obywateli. Każde z Sejmowych ugrupowań uzyskało poparcie co najmniej na poziomie 5% głosujących wyborców. Niech więc dogadują się ze sobą i uchwalają ustawy idąc na kompromisy. Im szersza jest koalicja, tym rządzenie jest trudniejsze i tym trudniejsze jest materialne wykorzystanie faktu sprawowania władzy do bogacenia się rządzących. Aktualnie Polską zarządza najczęściej partia polityczna, która uzyskała najlepszy wynik wyborczy i ewentualnie jakaś mała partia zapewniająca uzyskanie w Sejmie większości. Druga w rankingu wyborczym partia zazwyczaj przechodzi do opozycji, a przecież głosowało na jej kandydatów kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt procent wyborców. Dlaczego postulaty programowe tak dużej partii opozycyjnych nie są realizowane? Musimy to koniecznie w nowej Konstytucji zmienić. Rządzenie będzie trudniejsze, bo nie da się uchwalić ustawy w ciągu jednej doby. Potrzebne będą na to miesiące, a może nawet lata. Uchwalanie ustaw będzie musiało pogodzić programy partii wchodzących w skład szerokiej koalicji rządowej. Niczego nie uda się przepchnąć „legislacyjnym kolaniem”.

Polskie partie polityczne nie są do współpracy przyzwyczajone i z pewnością nie wyobrażają sobie innego zarządzania państwem niż poprzez większość Sejmową. W takim razie trzeba ich do tego zmusić. Trzeba zmusić przepisami prawa zawartymi w nowej Konstytucji. W pierwszej kolejności nowa Konstytucja powinna określić skład liczbowy Rady Ministrów i ustalić kolegialny sposób podejmowania decyzji.. Zapobiegnie to rozrastaniu się tej instytucji do rozmiarów przekraczających zdrowy rozsądek. Rada Ministrów powinna składać się z siedmiu członków. To optymalna liczba w sytuacji, kiedy decyzje są podejmowane kolegialne. Im więcej ministrów, tym trudniej o konsensus. Ponadto siódemka jest liczbą nieparzystą, co uchroni Radę Ministrów przed patowym głosowaniem w przypadku jednakowej liczby głosów ZA i PRZECIW.

Radę Ministrów powinno wybierać Zgromadzenie Narodowe spośród kandydatów czterech ugrupowań politycznych, które w wyborach

do Sejmu uzyskały największe poparcie. Trzy partie polityczne o największym poparciu powinny przedstawić Zgromadzeniu Narodowemu po dwóch kandydatów na ministrów, a partia zajmująca czwarte miejsce w poparciu wyborczym – jednego kandydata.

Skąd pomysł na powołanie Rady Ministrów z konkurentów politycznych?

Taki sposób powoływania rządu funkcjonuje w Szwajcarii. Pewna różnica jednak jest między tym jak to funkcjonuje w Szwajcarii a moim tekstem. Odnośnie składu ilościowego poszczególnych ugrupowań politycznych w przyszłym rządzie, szwajcarskie partie porozumiały się między sobą, nazywając to porozumienie „formułą magiczną” uwzględniającą poparcie społeczeństwa a także mniejszości językowe i regionalne. Formuła magiczna nie jest zapisem konstytucyjnym ani ustawowym. Jest po prostu porozumieniem zawartym między partiami politycznymi. W Szwajcarii jeszcze przed wyborami wiadomo które partie i ilu ministrów wprowadzą do rządu. Dlatego procesowi powoływania szwajcarskiego rządu nie towarzyszy taka rywalizacja polityczna, jaką mamy obecnie na polskiej scenie politycznej. W praktyce najczęściej jest tak, że te same osoby pełnią funkcje ministrów w kolejnych kadencjach.

Formuła magiczna sprawnie funkcjonowała do roku 2003. Zaburzenia wprowadził fakt wysokiego zwycięstwa wyborczego jednej z najmniejszych partii politycznych, co spowodowało konieczność przydzielenia jej przywileju wprowadzenia do rządu swoich przedstawicieli. Od 2003 roku formuła magiczna była kilka razy modernizowana. Szwajcarzy trzykrotnie próbowali zmienić system powoływania rządu, ale trzykrotnie obywatele w referendum nie zgodzili się na proponowane rozwiązania, ponieważ powołanie rządu metodą formuły magicznej gwarantuje dążenie do osiągnięcia kompromisowych rozwiązań i zapobiega przejęciu władzy w kraju przez najsilniejszą partię polityczną samodzielnie lub w koalicji z mniejszą partią.

Nie sędzę, aby polskie partie polityczne zawarły ze sobą porozumienie na wzór szwajcarski. Dlatego, jak już powiedziałem należy je zmusić przepisami zawartymi w nowej konstytucji. Liczba ministrów desygnowanych przez poszczególne ugrupowania polityczne nie byłaby wynikiem negocjacji międzypartyjnych. Wynikałaby wprost z przepisów konstytucyjnych, bez długich politycznych targów.

Żadna partia nie posiadałaby większości w Radzie Ministrów. Tym samym również w Sejmie nie powstałaby większość rządząca, a jeśli nie byłoby większości, to i nie byłoby opozycji. Nie byłoby też naczelnika państwa, na którym realnie opiera się cała władza. Na obrady parlamentu wróciłby język parlamentarny, bo nie można będzie konkurenta politycznego nazwać złodziejem, kanalią czy innym zdrajcą, gdyż trzeba z nim współpracować, zawierać kompromisy.

Partie miałyby wpływ na wyłanianie kandydatów na ministrów, ale o tym kto ministrem zostanie decydowałoby Zgromadzenie Narodowe, przegłosowując oddzielnie każdego kandydata na ministra. Zwracam uwagę na fakt, że w Sejmie i Senacie nie ma większości i opozycji, więc decyzje o powołaniu poszczególnych ministrów byłyby merytoryczne a nie partyjne. Zatem nie każdy kandydat nominowany przez partię zostałby ministrem. W miejsce kandydata odrzuconego przez Zgromadzenie Narodowe dana partia desygnowałaby na funkcję ministra kolejnego kandydata. Partia desygnując kandydata na ministra nie mogłaby sugerować rodzaju obowiązków wykonywanych w rządzie przez jej kandydata.

Rodzaj wykonywanych zadań i obowiązków ministrowie ustaliliby między sobą po powołaniu całego rządu. To jest bardzo ważna decyzja. Zazwyczaj przy powoływaniu rządu targi między koalicjantami idą o to jakie ministerstwa koalicjantom przypadną. Bój idzie zazwyczaj o ministra spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, obrony narodowej, finansów i gospodarki.. W przypadku powoływania ministrów według proponowanej procedury takich targów, zabierających czas i nerwy, by nie było.

Powołany rząd, w którym żadna partia nie ma przewagi podzieli się obowiązkami w zaciszy gabinetów, nie nadając rozgłosu toczonym wewnątrz sporom. Jednemu z ministrów Zgromadzenie Narodowe powierzyłoby dodatkową funkcję Prezydenta Polski na jednoroczną kadencję z zadaniem kierowania pracą Rady Ministrów, swoim resortem, i reprezentowania Polski na zewnątrz.

Myślę, że dużo kontrowersji wywoła konstytucyjna zasada wyboru prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe i to na jednoroczną kadencję. Na rok wybierany byłby również wiceprezydent, który najczęściej zastąpi prezydenta po upływie rocznej kadencji. Jak zaznaczyłem wcześniej prezydent przewodniczy obradom Rady Ministrów, wykonuje zadania jednego z ministrów, reprezentuje kraj na zewnątrz i sprawuje funkcje reprezentacyjne uczestnicząc w ważnych uroczystościach, przyjmując listy uwierzytelniające od przedstawicieli państw obcych, wygłaszając orędzie noworoczne.

Do mocniejszych uprawnień prezydenta należy wydawanie zarządzeń w sprawach pilnych, wymagających szybkiej decyzji nie mogących czekać na posiedzenie Rady Ministrów. Takie zarządzenie prezydent przedstawia do zatwierdzenia Radzie Ministrów na najbliższym posiedzeniu.

Nie będzie nam potrzebny prezydent do podpisywania, lub nie podpisywania uchwalonych ustaw. W podpisywaniu ustaw wyręczą go marszałkowie obu izb parlamentu. Weto prezydenckie zastąpimy silniejszym, bo skutecznym wetem obywatelskim. Do wręczenia nominacji generalskich wystarczy prezydent wybierany przez Zgromadzenie Narodowe. Polskie obywatelstwo nada województwo na wniosek gminy, prawo łaski przejmie Zgromadzenie Narodowe, wojskiem zajmie się minister i generałowie, zarządzeniem wyborów zajmie się Zgromadzenie Narodowe ustalając stały dzień wyborów po upływie kadencji. Nie trzeba będzie czekać kiedy Prezydent łaskawie ogłosi termin kolejnych wyborów. Przyszły kalendarz wyborczy będzie znany bezpośrednio po wyborach aktualnej kadencji parlamentu,

Powinniśmy odpowiedzieć sobie na pytanie – czy rzeczywiście Polska potrzebuje symboli dominacji władzy nad narodem w postaci pałaców dla premiera i prezydenta, Rady Ministrów i Kancelarii Prezydenta. Nie są nam potrzebni ministrowie prezydenccy dublujący ministrów rządowych. Walczymy o tanie państwo. Potrzebę istnienia prezydenta wybieranego w wyborach powszechnych dosadnie określił Andrzej Lepper mówiąc: Prezydent jest pracowity... gra w tenisa, pływa w basenie, jeździ za granicę, poklepuje się po plecach, ale jakie korzyści ma z tego Polska?

GŁOWĄ PAŃSTWA BĘDZIE SIEDMIOSOBOWA RADA MINISTRÓW.

Nowa Konstytucja, o której tu mówimy, nie dopuści aby ktokolwiek podejmował jednoosobowo decyzje w istotnych sprawach dla Polski.

Organy wykonawcze państwa i samorządów nie mogą być sprawowane jednoosobowo, a decyzje powinny być przez nie podejmowane kolegiałnie. Kierowanie zespołem wykonawczym powinno być corocznie zmieniane. Nowa Konstytucja będzie przewidywać coroczną zmianę na stanowiskach prezydenta kraju, marszałków Sejmu i Senatu. Konstytucje samorządowe podobnie.

Artykuł w nowej Konstytucji, dotyczący powołania rządu, otrzyma brzmienie:

Radę Ministrów wybiera Zgromadzenie Narodowe spośród kandydatów czterech partii politycznych, które w wyborach do Sejmu uzyskały największe poparcie. Trzy partie polityczne o największym poparciu przedstawiają Zgromadzeniu Narodowemu po dwóch kandydatów na ministrów, a partia zajmująca czwarte miejsce w poparciu wyborczym – jednego kandydata.

Jaki skład rządu miałaby Polska po wyborach z 2019 roku? Załóżmy, że Konstytucja ustali 7 osobowy skład Rady Ministrów. W 2019 roku wyborcy udzielili następującego poparcia poszczególnym ugrupowaniom politycznym:

– PiS 43,59%,

- KO 27,40%,
- SLD 12,56%,
- PSL 8,55%,
- Konfederacja 6,81%
- MN 0,17%
- Pozostałe 0,92%

Skład 7 osobowej Rady Ministrów byłby następujący:

- PiS 2 ministrów,
- KO 2 ministrów,
- SLD 2 minister,
- PSL 1 minister.

W stosunku do tak wyłonionego rządu, jak i poszczególnych ministrów nie byłoby głosowane wotum zaufania, bo kto w takim rządzie miałby zażądać głosowania nad wotum zaufania, jeśli największe partie polityczne, zgodnie z Konstytucją, ten rząd reprezentują. Ewentualne konsekwencje prawne poszczególni ministrowie ponosiliby po zakończeniu kadencji.

Byłby to silny rząd koalicji największych partii politycznych na całą kadencję, zmuszony konstytucyjnie do współpracy i zawierania licznych kompromisów przy opracowywaniu ustaw i podejmowaniu innych kolegiałnych decyzji.

Członkowie takiego rządu dążyliby do zachowania najdalej idącego konsensusu w określonej sprawie, ale podejmując kolegiałnie decyzję poprzez głosowanie, przy braku konsensusu, mieliby obowiązek bronić przegłosowanej decyzji niezależnie od tego czy się z nią zgadzają.

Ścieranie się poglądów podczas dyskusji w takiej Radzie

Ministrów przy wypracowywaniu decyzji byłyby poufne. Żaden spór, czy kłótnia ministrów nie mogłaby ujrzeć światła dziennego. Ministrowie w publicznych wypowiedziach nie mogliby krytykować podejmowanych decyzji ani innych ministrów.

Czy wyobrażacie sobie, że taka Rada Ministrów opracowałaby ustawę podporządkowującą sądownictwo którejkolwiek partii politycznej? Czy wyobrażacie sobie, że taki rząd opracowałby ustawę Lex Tusk? Czy ministrowie tego rządu mogliby przydzielać środki finansowe organizacjom popierającym program którejś partii politycznej?

Zdaję sobie sprawę z tego, że przedstawiony wyżej sposób powołania Rady Ministrów spotka się z totalną krytyką partii politycznych. Nie po to przecież obiecują wyborcom gruszki na wierzbie aby dzielić się władzą z tymi, którzy nie potrafili tych gruszek odpowiednio sprzedać. Jeżeli Zjednoczona Prawica (PIS) w 2019 roku osiągnęła 43,59% poparcia, to z pomocą metody d`Hondta osiągnęła większość pozwalającą na samodzielne rządy, a SLD tylko 12,56% i obie te partie są zrównane w liczbie ministrów? To niesprawiedliwe!

Otóż Szanowni Państwo. Radę Ministrów według Nowej Konstytucji tworzyć się będzie z przedstawicieli najpopularniejszych partii politycznych nie po to, aby zadowolić takie czy inne ugrupowanie polityczne. Tworzy się ją po to, aby projekty ustaw przez nią opracowywane uwzględniały godność człowieka i służyły Ojczyźnie. Pod rządami Nowej Konstytucji wysoki poziom poparcia wyborczego daje partii politycznej większą możliwość oddziaływania na kształtowanie poglądu i woli Narodu, bo w ostatecznym rozrachunku to Naród decyduje jakich przepisów prawa chce przestrzegać.

Zaproponowany udział największych partii politycznych w formowanej Radzie Ministrów zapewnia, że nikt nie będzie sprawować autorytarnej władzy w Polsce.

Czy tak powołana Rada Ministrów zawsze będzie uchwalać ustawy

korzystne dla obywateli?

Powinna, ale lichy nie śpi. Mogą zdarzyć się ustawy nieakceptowalne dla obywateli. Co z tym zrobić?

W nowej konstytucji powinniśmy się upodmiotowić jako Naród, i to na szczeblu krajowym i samorządowym. Wyposażyć się w instrumenty prawne umożliwiające stałą kontrolę zarządzających państwem i samorządem.

Nadać sobie prawo inicjatywy w sprawie częściowej i całkowitej zmiany konstytucji. Zakończoną ogłoszeniem referendum w tej sprawie, na żądanie ustalonej grupy obywateli (np. 300 000). Powinniśmy także decydować w sprawie innych aktów prawnych, również poprzez referendum ogłaszane na żądanie ustalonej grupy obywateli (np. 200 000). Takie referendum nazywane jest referendum fakultatywnym, albo wetem obywatelskim. Fakultatywnym dlatego, że nie musi być ogłaszane w sprawie każdego aktu prawnego. Ogłaszać je będziemy w ciągu 100 dni od oficjalnego opublikowania danego aktu prawnego, na który nie chcemy się zgodzić. Dotyczyć to może takich aktów prawnych jak:

- ustawy Rzeczypospolitej;
- ustawy Rzeczypospolitej uznane za pilne, których czas obowiązywania przekracza rok;
- uchwały Rzeczypospolitej, o ile przewiduje to konstytucja lub ustawa;
- umowy międzynarodowe, które:
 - są bezterminowe i nie przewidują wypowiedzenia;
 - przewidują przystąpienie do organizacji międzynarodowych;
 - zawierają ważne przepisy prawne, których wdrożenie wymaga zmiany ustawodawstwa Rzeczypospolitej.

Nowa konstytucja powinna przewidywać również referendum obligatoryjne, obowiązkowo ogłaszane przez władze dla rozstrzygnięcia przez obywateli spraw ważnych wymienionych w konstytucji. Między innymi takich jak:

- całkowita lub częściowa zmiana Konstytucji niezależnie od tego kto jest jej autorem,
- przystąpienie Polski do organizacji zbiorowego bezpieczeństwa lub do wspólnot ponadnarodowych,
- udzielenie podmiotowi polskiemu z udziałem kapitału zagranicznego oraz podmiotowi zagranicznemu koncesji na wydobycie zasobów naturalnych znajdujących się w polskiej ziemi,
- udzielenie zgody na stałe stacjonowanie na polskiej ziemi wojsk sojuszników,
- jednorazowy wydatek z budżetu państwa przekraczający kwotę 50 miliardów złotych,
- i inne.

Referenda, o których wyżej mowa powinny być wiążące zgodnie z wolą głosujących obywateli. Nie powinny zawierać progów frekwencyjnych. Każdy ma prawo głosować. Nie biorący udziału w referendum godzą się na wynik ustalony przez głosujących.

Ważna kwestia w sprawie uchwalania nowych ustaw.

W dyskursie publicznym w Polsce, wśród zwolenników demokracji bezpośredniej, dosyć powszechnie uważa się, że referendum fakultatywne lub inicjatywa obywatelska, będzie służyło do uchwalania nowych ustaw. Niektórzy dyskutanci do tego stopnia się rozpędzają, że zaczynają twierdzić, iż po wprowadzeniu do konstytucji instrumentów demokracji bezpośredniej (Inicjatywa obywatelska Weto obywatelskie i Referendum) nie będzie nam potrzebny Sejm i Senat. Ustawy sami sobie będziemy uchwalać.

TAK NIE BĘDZIE.

Zgodnie z nową Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej z inicjatywą ustawodawczą będzie mógł wystąpić każdy poseł i każdy senator, komisja parlamentarna, frakcja parlamentarna, województwo, oraz Rada Ministrów. Nie ma tu Jasia spod budki z piwem. Praktycznie najczęściej projekty nowych ustaw wnosić będzie Rada Ministrów.

Inaczej będzie przedstawiać się ta sprawa na poziomie województwa. Konstytucja wojewódzka przewidywać będzie ogłoszenie referendum fakultatywnego, między innymi w sprawie uchwalenia, zmiany lub uchylenia jakiegokolwiek prawa wojewódzkiego, na żądanie ustalonej dla danego województwa grupy obywateli uprawnionych do głosowania, ustalonej liczby gmin, lub ustalonej liczby członków Rady Województwa. Ustalonej dla danego województwa dlatego, że w każdym województwie może być inna liczba obywateli, gmin, członków Rady Województwa.

Rada Ministrów składająca się z przeciwników politycznych i upodmiotowienie wyborców, to warunki niezbędne dla zarządzania państwem z korzyścią dla obywateli. Będzie również gwarantem zachowania godności Narodu Polskiego, który faktycznie, a nie werbalnie będzie sprawować w Rzeczypospolitej władzę zwierzchnią.

Wiele osób zaangażowanych i rozumiejących potrzebę zmiany sposobu zarządzania krajem uważa, że wpisanie do konstytucji tylko instrumentów demokracji bezpośredniej w postaci referendum dotyczącego zmiany konstytucji i referendum fakultatywnego rozwiążą problemy Polaków. Nie ma potrzeby, według nich, zmieniania całej konstytucji, w tym również opisanego wyżej sposobu powoływania rządu. Moim zdaniem nie mają racji.

Dlaczego?

Dlatego, że jeśli zostawimy dotychczasowy sposób powoływania

Rady Ministrów, to w Sejmie pozostanie większość umożliwiająca uchwalenie wotum zaufania dla rządu i umożliwiająca uchwalanie ustaw siłą większości sejmowej. Powstanie też opozycja, która w dotychczasowym systemie jest ubezwłasnowolniona, a po wpisaniu do Konstytucji instrumentów demokracji bezpośredniej będzie mogła odwołać się do zdania narodu, poprzez zebranie podpisów o referendum w sprawie konstytucji i ustawy. Zatem nie można powiedzieć, że wpisanie do konstytucji tylko instrumentów demokracji bezpośredniej nic nie daje. Daje i to dużo, rządzący muszą liczyć się ze zdaniem opozycji i obywateli.

Zarządzanie krajem to jednak podejmowanie przez rząd bardzo, bardzo wielu decyzji, nie koniecznie poprzez ustawy uchwalane w parlamencie. Chociażby takich jak obsadzanie stanowisk rządowych, w radach nadzorczych i zarządach spółek skarbu państwa, w administracji i instytucjach centralnych. To są funkcje, które w aktualnym systemie opanowane są przez ludzi większości sejmowej. I nadal takimi pozostaną. Personel niektórych po wyborach i zmianie większości sejmowej wymieniany jest od prezesa do sprzątaczkę. Myślicie Państwo, że po wpisaniu do Konstytucji tylko instrumentów demokracji bezpośredniej większość sejmowa odpuści? Sądzę, że nie. Ustawa będzie gonić ustawę, zmiana uchwalonej ustawy gonić będzie zmianę. Opozycja utraci znaczenie w obradach sejmu, bo większość rządząca odbierze jej czas wystąpień i przegłosuje każdą ustawę jaką tylko zechce.

Jeżeli w każdej najdrobniejszej sprawie zechcemy zbierać podpisy i ogłaszać referendum, to nie nadążymy z głosowaniem i sprofanujemy ideę referendum. Procedura powoływania Rady Ministrów z przeciwników politycznych potrzebna jest też po to, aby już na etapie pomysłu dotyczącego uchwalenia ustawy podlegała ona wstępnemu uzgodnieniu głównych sił politycznych. Ustawa o sądownictwie podporządkowująca sądownictwo partii rządzącej zostałaby wyeliminowana już na etapie projektu. Nie byłyby potrzebne podpisy, nie byłoby potrzebne referendum. Ten

rząd będzie podejmować decyzje kolegialnie i nie dopuści do tego aby intratne stanowiska w spółkach skarbu państwa, administracji, instytucjach centralnych były po każdym wyborach parlamentarnych zmieniane, lub podporządkowywane jakiejś jednej partii politycznej, która w wyborach osiągnęła najwyższe poparcie.

Chciałbym abyśmy zrozumieli, że konstytucyjne powołanie Rady Ministrów z przeciwników politycznych jest dla prawidłowego działania państwa tak samo ważne jak instrumenty demokracji bezpośredniej. Ministrowie z różnych opcji politycznych przypilnują się wzajemnie przed przejmowaniem państwa przez którąkolwiek z partii politycznych. Ta Rada Ministrów składająca się z konkurentów politycznych będzie kontrolować i ujarzmiać samą siebie.

To oczywiście nie są wszystkie zmiany, które powinny być wprowadzone do nowej Konstytucji, ale myślę, że na potrzeby dyskusji między nami w dniach 16 i 17 września zmiana sposobu powoływania rządu i upodmiotowienie obywateli wystarczą.

Autorstwo: Marian Waszkielewicz

Źródło: MyslPolska.info